

PRO MEMORIA

Liturgia Sacra 7 (2001), nr 1, s. 129-132

REMIGIUSZ POŚPIECH

JÓZEF SIWY (14.03.1921 – 04.03.2001)

Póki mego życia, chcę śpiewać Panu
i grać mojemu Bogu, póki mi życia starczy,
Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu. (Ps 104,33-34)

W sobotę 10 marca 2001 r. w kościele NMP w Bytomiu uroczystą liturgią żałobną, sprawowaną przez liczne grono duchowieństwa pod przewodnictwem ks. infułata P. Pyrczały, pożegnaliśmy śp. Józefa Siwego — nestora śląskich organizatorów, jednego z najbardziej zasłużonych i cenionych muzyków kościelnych diecezji opolskiej i gliwickiej.

Przytoczone na początku wersy Ps 104 stanowiły główne motto życiowe Pana Józefa i towarzyszyły Mu nieustannie podczas jego prawie 60-letniej, sumiennej i owocnej posługi muzyka kościelnego. Jego postawa życiowa oraz pełna oddania służba muzyczna w Kościele, poparta odpowiednim przygotowaniem i formacją liturgiczno-muzyczną, jak również niezwykłą sumiennością, a przy tym wszystkim otwartością i życzliwością (szczególnie dla młodych) powodowała, iż cieszył się powszechnym autorytetem zarówno wśród duchowieństwa, jak i w środowisku muzyków kościelnych. Wyrazem tego był między innymi fakt powoływania go do grona członków Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej w Opolu (aktualnie — po reorganizacji Kościoła na Śląsku w 1992 r. — Międzydiecezjalna Komisja ds. Liturgii, Duszpasterstwa Liturgicznego i Muzyki Kościelnej dla diecezji gliwickiej i opolskiej) od momentu jej powstania w 1968 r. Dzięki swojemu zaangażowaniu

w jej prace, a także wiedzy i doświadczeniu, został powołany do niej również na aktualną kadencję, która rozpoczęła się w bieżącym roku, a której nie dane mu już było wypełnić. Za swoje zasługi i pełną oddania pracę na polu muzyki kościelnej otrzymał 16 marca 1991 r. z rąk Biskupa Opolskiego Alfonsa Nossola papieski medal *Pro Ecclesia et Pontifice*, jako pierwszy po wojnie i jedyny dotąd organista diecezji opolskiej.

J. Siwy urodził się 14 marca 1921 r. w Żyglinie. Gry na fortepianie i organach uczył się początkowo prywatnie, a w 1935 r. — mając czternaście lat — rozpoczął systematyczną naukę na Wydziale Muzyki Kościelnej Instytutu Muzycznego w Katowicach. Jego pedagogami byli tam między innymi: Adam Bryzek (fortepian i organy), ks. Roman Gajda (harmonia), Karol Hoppe (praktyka muzyczno-liturgiczna) oraz dyrektor Instytutu — Stefan M. Stoiński (dyrygentura chóralna). Wybuch wojny uniemożliwił mu kontynuację studiów muzycznych, jednak zaraz po jej zakończeniu podjął naukę w Średniej Szkole Muzycznej w Bytomiu, uzyskując w 1951 r. dyplom w klasie organów prof. Ludwika Żdżałka.

Jeszcze w czasie wojny, w 1941 r., rozpoczął pracę organistowską, najpierw w Bytomiu-Karbiu, a po roku w Piekarach-Szarleju. Z powodu powołania go do wojska zmuszony był na trzy lata przerwać grę na organach. Powrócił do niej jednak ponownie w październiku 1945 r., jako organista i dyrygent chóru parafii pw. NMP w Bytomiu, gdzie pracował nieprzerwanie przez 50 lat, aż do przejścia na emeryturę w 1995 r. Nie zaprzestał jednak całkowicie działalności muzycznej. Okresowo grał jeszcze i nadal prowadził chór w swojej parafii, a przez kilka ostatnich lat dojeżdżał także na niedziele i święta do kościoła w Piekarach-Szarleju, czyli tam, gdzie jeszcze podczas wojny zaczynał organistowanie, spinając niejako — jakby klamrą — swoją owocną działalność na polu muzyki kościelnej.

Prawie sześćdziesiąt lat spędzonych za kontuarem organów! Trudno byłoby zliczyć dni i godziny spędzone przy instrumencie; niezliczona ilość mszy i nabożeństw, setki godzin ćwiczenia na organach i prób z chórem kościelnym. Rzadko kto może poszczycić się takim dokonaniem, choć nie o dokonania tu chodzi, a o wierność powołaniu do służby muzyce kościelnej. Służby wymagającej przecież całkowitego oddania oraz nieustannego pielęgnowania, co więcej, doskonalenia swoich umiejętności i zdobytej wiedzy. A przy tym wszystkim potrzeba swoistej pokory, pokory wobec świętości liturgii i będącej w jej służbie muzyki, wobec twórców wykonywanych dzieł, wobec rządców parafii, współpracowników, chórzystów, wreszcie i samych parafian. Gdy jednak chodziło o dobro muzyki kościelnej i właściwe jej miejsce w liturgii J. Siwy potrafił być zdecydowany i nieugięty, a co najważniejsze, zawsze konsekwentny w swoich poglądach, mocno opartych o znajomość dokumentów Kościoła. Wsluchując się w opinie tych, którzy znali go najbliżej (do dziś pamiętam, z jakim szacunkiem, i zarazem dumą, wyrażał się o nim jego długoletni proboszcz śp. ks. prof. dr hab. Wacław Schenk podczas „KUL-owskich” wykładów

z liturgiki mówiąc zawsze: „Mój organista”), jego współpracowników i wychowanków, oraz mając możliwość współpracowania z nim przez kilkanaście lat na forum diecezjalnym, mogę z całym przekonaniem stwierdzić, iż Pan Józef Siwy zawsze starał się wzorowo i sumiennie spełniać obowiązki muzyka kościelnego, i to nie tylko w wymiarze parafii, ale także na formu ogólnodiecezjalnym. W swoim poczuciu obowiązkowości do końca mógł stanowić godny wzór do naśladowania dla innych, szczególnie młodszych, muzyków kościelnych naszych diecezji. Niezmiernie rzadko odbywały się ogólnodiecezjalne wydarzenia muzyczne bez udziału Pana Józefa. Do końca (z wyjątkiem ostatniego roku) uczestniczył również we wszystkich prawie dniach skupienia i rekolekcjach organistowskich. A przy tym wszystkim trzeba także pamiętać, iż był J. Siwy także wzorowym mężem i ojcem rodziny, wychowując pięcioro dzieci (4 córki i syna). To właśnie rodzina, jak wielokrotnie powtarzał, stanowiła dla niego fundament, a zarazem punkt oparcia i mobilizację do wytrwania w posłudze organistowskiej, w tym swoistego rodzaju powołaniu.

Jedną z największych pasji muzycznych J. Siwego była harmonizacja pieśni kościelnych. Jego dokonania w tym zakresie, szczególnie zaś w opracowaniu *Chorału Opolskiego*, którego był niewątpiliwie głównym współtwórcą, są trudne do przecenienia. Już w latach sześćdziesiątych, wraz ze śp. ks. Janem Postem, rozpoczęli pracę nad tym dziełem, które nie zostało, niestety, wydane, gdyż w tym samym czasie ukazał się w Katowicach *Chorał Śląski* pod redakcją ks. Romualda Raka. Część przygotowanych materiałów weszła jednak do wymienionego dzieła w *Dodatku* (t. III). W latach siedemdziesiątych na nowo odrodziła się idea wydania *Chorału Opolskiego*, która doczekała się już tym razem realizacji. To, że tak się stało, było także w dużej mierze zasługą J. Siwego. Od początku prac nad chorałem należał on bowiem do najbliższych, a zarazem najbardziej zaangażowanych współpracowników redaktorów prowadzących to wydanie — najpierw ks. Jerzego Kowolika, a następnie ks. Joachima Waloszka. Jest on jednocześnie autorem zdecydowanie największej liczby harmonizacji. W dotychczasowych czterech tomach *Chorału* opracował towarzyszenia organowe dla ponad 800 różnych śpiewów, co jest ilością naprawdę imponującą. Dodajmy jeszcze, że pozostawił ponadto gotowe już harmonizacje do ostatniego, piątego tomu tej wartościowej i cieszącej się dużym uznaniem w środowisku polskich muzyków kościelnych edycji. Należał również do zespołu redakcyjnego nowego, śpiewnikowego wydania *Drogi do Nieba*, która ukazała się już w wersji polsko-niemieckiej (Opole 1997), a w ostatniej fazie druku znajduje się wersja polskojęzyczna. Jest wreszcie J. Siwy autorem opracowań chóralnych szeregu pieśni kościelnych i świeckich, które powstały głównie na potrzeby prowadzonego przez niego chóru bytomskiej parafii mariackiej.

Mając na uwadze przedstawioną wyżej długoletnią, sumienną i owocną działalność Józefa Siwego na polu muzyki kościelnej, należy uznać go za godnego kontynuatora pięknej gómośląskiej tradycji organistowskiej, którą przed nim tworzyli tacy

muzycy, jak: C.J.A. Hoffmann, B. Kothe, J. Nachbar, R. Gillar (jeden z poprzedników J. Siwego w parafii bytomskiej), T. Cieplik, K. Hoppe, R. Dwornik (następca, a zarazem poprzednik J. Siwego w Piekarach-Szarleju), czy J. Jakac.

Wraz ze śmiercią śp. J. Siwego muzyka kościelna na Śląsku utraciła wybitnego jej przedstawiciela, ale należy żywić nadzieję, że jego owocne dzieło — pozostawione głównie w formie towarzyszeń organowych do pieśni kościelnych — nie zostanie zapomniane i na trwałe wpisze się w bogaty rozwój śląskiej tradycji muzycznej.